

Konkursy

Wyniki XVIII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Zdzisława Morawskiego zorganizowanego przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną im. Z. Herberta w Gorzowie Wlkp.

Jury w składzie: **Józef Baran** – przewodniczący (poeta, członek krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich), **Stefan Pastuszewski** – członek (poeta z Bydgoszczy, sekretarz redakcji miesięcznika literackiego „Akant”), **Ireneusz Krzysztof Szmidt** – członek (poeta, prezes gorzowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich), **Danuta Zielińska** – sekretarz, kierownik Działu Informacyjno-Bibliograficznego, przedstawiciel organizatora, po zapoznaniu się z 908 pracami literackimi (620 tekstów poetyckich i 288 tekstów prozatorskich) nadesłanymi przez 430 autorów i wnikliwej dyskusji jury przyznało następujące nagrody i wyróżnienia:

W KATEGORII POEZJI:

I nagrodę w wysokości 2000 zł **Hannie Antoninie Bondarenko** z Lublina, II nagrody nie przyznano, III nagrodę w wysokości 1000 zł przyznano **Rafałowi Baronowi** z Gdańska. Wyróżnienia w wysokości 500 zł przyznano pięciu autorom: **Annie Popławskiej** z Krakowa, **Danucie Hasiak** z Opola, **Eli Galoch** z Turku, **Markowi Brymorze** z Kalisza, **Piotrowi Zemankowi** z Bielska-Białej.

Jury zwróciło również uwagę na teksty następujących autorów: **Artura Wodarskiego** z Wyszynowa, **Lechosława Cierniaka** ze Słupska, **Marioli Kruszewskiej** z Mińska Mazowieckiego, **Macieja Porzyckiego** z Poznania, **Adama Bolesława Wierzbickiego** z Lubuska, **Ewy Olejarz** z Zabrza, **Czesława Sobkowiaka** z Zawady.

W KATEGORII PROZY:

I nagrody nie przyznano. II nagrodę w wysokości 1500 zł **Lechosławowi Cierniakowi** ze Słupska, II nagrodę w wysokości 1000 zł **Barbarze Kowalewskiej** z Zielątkowa. Wyróżnienia w wysokości 500 zł otrzymali: **Natalia Titkow** z Warszawy, **Anna Konstany** z Chlebowa, **Czesław Sobkowiak** z Zawady, **Zbigniew Rutkowski** z Gniewa, **Wienczysław Polaczek** z Tarnowa, **Anna Marcinkowska** z Kowala.

Jury zwróciło również uwagę na teksty następujących autorów: **Jadwigi Hockuby** z Warszawy, **Leszka Carnutha** ze Stargardu Gdańskiego, **Jakuba Chilimończyka** z Poznania, **Mirosława Kurowskiego** z Namysłowa, **Jolanty Kapicy** z Bogatyni, **Alfreda Siateckiego** z Raculi, **Jagody Wojtasiewicz** z Czerwonaka k/Poznania, **Henryka Cypriana Konkola** z Bydgoszczy, **Iwony Hulewicz-Sroczyńskiej** ze Zgierza, **Elżbiety Goszczyckiej** z Warszawy, **Agaty Załęskiej** z Plocka, **Michała Wichowskiego** z Warszawy, **Elżbiety Isakiewicz** z Warszawy, **Jakuba Michalczeni** z miejscowości Korsze na Warmii, **Andrzeja Onchimowicza** z Białegostoku, **Suzanny Novaque** z Warszawy, **Tomasza Pawła Röhricha** z Krakowa, **Józefa Słomińskiego** z Opola, **Adama Bolesława Wierzbickiego** z Lubuska, **Krystyny Drewnickiej** z Poznania, **Pawła Sakowskiego** z Poznania, **Feliksa Opolskiego** z Gdańska, **Małgorzaty Thiele** ze Szczecina.

prof. Ignacy S. Fiut

Ojciec, dziadek i jego dzieci. Wspomnienie o Julianie Kawalcu

Kiedy już osiągnął wiek stateczny, senioralny – Julian w sposób szczególny traktował młodsze koleżanki i kolegów po piórze, czy adeptów sztuki pisarskiej. Najczęściej zwracał się do nich po imieniu i tego również żądał od nich w stosunku do siebie. Do ich pociech również zwracał się jak do wnucząt, tak, że każdemu spotkaniu znajomych z pisarzem towarzyszyła sielska atmosfera przepelniona przyjaźnią, dobrym słowem, przypominająca więzi rodzinne. Jak wspominają starsi koledzy, czy czytelnicy pisarza, każde spotkanie z nim, czy to na spotkaniu autorskim, czy na ulicy lub gdzieś na ścieżkach jego licznych wędrówek, zawsze było ciepłe, przepelnione uśmiechem, podniesionymi głosami, uściskami dłoni, poklepywaniem się po plecach, tak, że nigdy nikomu nie odmawiał kontaktów osobistych, ale i dobrego słowa, pociechy. Z każdym dzielił się swoimi spostrzeżeniami, troskami, zasięgał opinii i żywo dyskutował, nie bacząc na upływający czas. On po prostu kochał ludzi bez względu na ich status społeczny, stan posiadania.

Nierzadko można go było spotkać na obydwóch krakowskich Kleparzach, gdzie żywo dyskutował z handlującymi, przekupkami, ale i typami z pod przysłowiowej „ciemnej gwiazdy”. Interesował go przede wszystkim pojedynczy ludzki los, złożony i ciągle karmiący się przypadkowością, ale i nadzieją. Zawsze przy sobie nosił skromną piersióweczkę, by przy sprzyjającej okazji rozwiązać języki swych napotkanych rozmówców, a następnie pociągnąć ich za ten język nie w jakimś studio radiowym, telewizyjnym, ale właśnie w sytuacjach naturalnych, w których również kontekst takiego spotkania powodował, że ludzie z wiarą i ufnością się mu zwierali. Wydaje się, że ta jego postawa była związana z czasami jego młodości, życiem na wsi, okresem studiów, ale i wojny, i okupacji, w czasie których to właśnie tak Polacy się wspierali. Również wieloletnia jego praca dziennikarska zapewne utwierdziła go w przekonaniu, że otwartość na drugiego człowieka, szacunek dla niego, dają mu niesamowite możliwości doświadczania niejednokrotnie głęboko skrywanych prawd egzystencjalnych w zakamarkach życia ludzi, w oparciu o odsłanianie których mógł z powodzeniem poznawać ową prawdę życia codziennego, bez specjalnych technik i prowokacji artystycznych. Tu też należałoby szukać głębi i piękna, ale i prostoty jego pisarstwa przez cały, prawie siedemdziesięcioletni okres jego aktywności twórczej, w którym miał

szanse obserwacji życia ludzi w okresie przedwojennym, wojny i okupacji, okresie budowy oraz funkcjonowania Polski Ludowej, przełomu ustrojowego w roku 1989, jak również zmiany postaw, które po nim nastąpiły. Wydaje się bowiem, że z chwilą, kiedy sukcesywnie tracił najbliższych członków rodziny i przyjaciół ze swego pokolenia, Polska stawała się dla niego coraz szerszym kręgiem rodzinnym, w której z dziad pradziada czuł się mocno zakorzeniony. Po roku 1989 na łamach kwartalnika literackiego „Lektura”, założonego przez ówczesnego prezesa Krakowskiego Oddziału ZLP – Ryszarda Sadaja – napisał kilka felietonów, w których starał się sobie wyobrazić ich postawy społeczne, formy zachowywania się bohaterów swoich wcześniejszych powieści i opowiadań w tej nowej, diametralnie odmiennej rzeczywistości społecznej, opartej na szalonym postępie technologicznym oraz ideologii szybkiego dorabiania się za wszelką cenę, ale i nieposkromionej konsumpcji. Zmiany te go bowiem niepokoiły, gdyż równoległe krążąc po Krakowie i regionie małopolski, obserwował rosnące rozwarstwienie społeczne, które również zmieniało na gorsze klimat stosunków społecznych między ludźmi. Bał się powrotu biedy, emigracji za chlebem, upadku całej infrastruktury przemysłowej, dającej ludziom szanse na jakieś w miarę godziwe życie. Wzdrygał się bowiem przed wspomnieniami z okresu międzywojnia, kiedy mógł te negatywne, ale tragiczne zjawiska bezpośrednio obserwować. Z niepokojem obserwował zmiany zachodzące na polskiej wsi, którym towarzyszyło porzucanie zimi ojców – ojcowizny, która stawała się ugorem, na którym „królowały dziarskie chwasty”. Wychowany był bowiem w bezgranicznej kulcie dla tej „ziemi rodzicielki”, która dawała przez wieki ludziom, choć w pocie czoła, pracę i chleb.

Postać pisarska Juliana była mi znana od szkoły średniej, kiedy musiała najpierw z obowiązku, a potem z przyjemnością czytać fragmenty jego powieści, opowiadania, które znajdowały się na liście tzw. „lektur obowiązkowych”. Duże wrażenie zrobił na mnie film pokazany w TVP z okazji jego siedemdziesiątych urodzin, w którym wraz z matką, rodziną i przyjaciółmi biesiadował i opowiadał o swoim życiu, związanymi z nim inspiracjami twórczymi. Wtedy zamarzyło mi się, by tego dziarskiego, starszego pana poznać osobiście, choć przypuszczałem, że nigdy nie będzie to możliwe. Od szkoły podstawowej ukradkiem próbowałem pisać jakieś wierszyki i krótkie opowiadania, głównie pod wpływem ówczesnych poetów, których wyobraźnia literacka była mi bliska, tj. Jerzego Harasymowicza, Władysława Broniewskiego, Tadeusza Nowaka, a w czasie studiów – Józka Barana, Adasia Ziemanina, Andrzeja Warzechy, Sławomira Mroźka i wielu innych, którzy mieli swoje

(Dokończenie na stronie 4)